

„Z ludzi brany, dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga ” - tak charakteryzuje kapłana list do Hebrajczyków (5,1).

„Z ludzi brany” - to jest chyba problem środowiska: Katowice. Rodzina urzędnika sądowego, mądry życiowo ojciec, dobra - chyba święta - matka, starszy brat i starsze dwie siostry. Szkoła podstawowa, Gimnazjum im. A. Mickiewicza, Seminarium w Krakowie z wykładami mądrych profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wszystko to odegrało swoją rolę w kształtowaniu młodego chłopca. Dzięki temu był dobrze przygotowany do tego, co go czekało. Wyświęcony 20 czerwca 1937 roku w kościele świętych Piotra i Pawła przez księdza Biskupa Stanisława Adamskiego. Dzisiaj można powiedzieć, jakie to ważne w drodze do kapłaństwa: dom, rodzina, szkoła, środowisko.

Dla młodego księdza bardzo ważna jest pierwsza placówka. Hajduki Wielkie (Chorzów Batory), parafia przy kościele NMP Wniebowziętej i z pewnością wspaniały - chyba też święty - proboszcz, późniejszy męczennik obozów koncentracyjnych Ks. Dziekan Józef Czempiel. Trzech wikarych z prawdziwego zdarzenia, każdy inny, dwóch starszych - Ks. Emanuel Bąk i Ks. Leopold Wolf - oraz kolega z rocznika Ks. Jan Rzepka. Dwa lata cudownie zgodnej współpracy kończy wybuch wojny. Zaczyna się koszmar spowodowany tragiczną pod każdym względem zmianą.

„Dla ludzi bywa ustanawiany w sprawach odnoszących się do Boga” - jako jedyny polski, po zmianach personalnych, wikary służy temu ludowi do 17 sierpnia 1942 roku. Aresztowany w uroczystość św. Jacka, patrona Diecezji Katowickiej, za urządzenie Mszy św. za zmarłego w czerwcu w obozie Proboszcza. Przybywa „za niego” do Dachau 7 października, w uroczystość Matki Boskiej Różańcowej. Uważając, że „w sprawach odnoszących się do Boga” i w obozie koncentracyjnym można służyć ludowi - realizuje swoje zadanie aż do dnia uwolnienia w niedzielę 29 kwietnia 1945 roku.

Rok pracy duszpasterskiej w Göppingen koło Stuttgartu wśród zgromadzonych w koszarach na lotnisku Polaków przygotowujących się do transportu do kraju. Potem placówka wikariuszowska w Radlinie i Bogucicach.

Od jesieni 1946 roku aż do roku 1960 - 14 lat wytężonej pracy pedagogicznej: prywatne katolickie Gimnazjum im. św. Jacka, przekształcone następnie - ze względu na trudności z władzami komunistycznymi - w Niższe Seminarium Duchowne; kurs wstępny w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowskich Górach; nauka religii w klasach licealnych przy kościele garnizonowo - szkolnym pod wezwaniem św. Kazimierza. Wszystko to stanowi bezpośrednio przygotowanie do sakry biskupiej kandydata. On sam oczywiście nie był tego absolutnie świadomy. Tak można to ocenić dzisiaj, nie można się bowiem nadziwić drogom Bożej Opatrzności prowadzącej przez 23 lata człowieka „z ludzi branego, dla ludzi ustanawianego w sprawach odnoszących się do Boga”.

Następne 32 lata to posługa biskupia dla ludu: 12 lat biskupa pomocniczego

w Gorzowie i 20 lat biskupa koszalińsko - kołobrzeskiego. Gdyby się dziś pytać, jak się to stało, że po okresie tak głębokiego poniżenia człowieka i jego godności w obozie koncentracyjnym, następuje wyniesienie aż do takiej godności, jaką jest urząd biskupa, to odpowiedź może być tylko jedna: przedziwne są drogi Bożej Opatrzności. W *Dogmatyce* ks. W. Granat (Lublin 1962, t.1, s.262) pisze: „Nie pozostawił On stworzeń - po wytyczeniu im celu, własnemu losowi, ale jako ostateczna przyczyna istnienia wszystkich rzeczy udziela im ciągle wsparcia”. Nie ma innego wytłumaczenia - jakkolwiek by myśleć - dla tego wszystkiego, co się stało, szczególnie przez ostatnie 20 lat służby biskupiej w Koszalinie.

Pierwsze 12 lat biskupstwa było wspaniałym przygotowaniem przy boku niezwykłego człowieka, Ks. Biskupa Wilhelma Pluty. W kazaniu przy jego trumnie Ks. Arcybiskup Jerzy Stroba - przez 14 lat biskup pomocniczy w Gorzowie - powiedział, że „dla niego rzeczywistość nadprzyrodzona była bardziej realna niż ta przyrodzona”. To najlepsza i najbardziej lapidarna charakterystyka człowieka, u którego boku przygotowywaliśmy się do przyszłych zadań, by na nie patrzeć właśnie z tej nadprzyrodzonej perspektywy. Podczas pobytu w Dachau ze spotkań z Ojcem Kentenichem, twórcą ruchu szensztackiego, wyniosłem jedno: umieć być narzędziem, narzędziem jak najsprawniejszym w ręku Mistrza. Wszystko jedno, w jakich się jest w życiu warunkach. On swoje zrobi! Księża międzynarodowej grupy pod koniec pobytu w obozie, gdy już dyscyplina nieco zelżała, spotykali się jako krąg „Ręki”, która jest symbolem wspaniałego narzędzia.

Nowa Diecezja Koszalińsko - Kołobrzeska powstała 28 czerwca 1972 roku w warunkach dla Kościoła bardzo trudnych dzięki śmiałej decyzji Ojca św. Pawła VI. Władze świeckie czuły się zmuszone przyjąć decyzję Stolicy świętej, gdyż podkreślała ona akt uznania granicy na Odrze i Nysie, o co te same władze zabiegały od wielu lat. Niechęć władz jednak trwała. Po trzech miesiącach czekania uznano jednak, że istnieje nowe biskupstwo i jest nowy biskup. Nie pomagano, ale przecież krok po kroku, czasem szybciej, czasem wolniej udawało się załatwić wszystko, co było konieczne: mieszkanie, Kuria Biskupia, współpracownicy, dziekani, nowe parafie, kościoły, plebanie, Seminarium... Jak? Bardzo różnie.

Wnieśliśmy podanie o utworzenie nowej parafii w Charzynie w dekanacie kołobrzeskim. Powstała ona jeszcze przed Reformacją i pojawiła się w Schematyźmie Ks. Biskupa Nowickiego z 1948 roku, pierwszym jaki się ukazał na tym terenie po wojnie. Zgłoszono zastrzeżenia. Odwołaliśmy się do Warszawy z argumentacją: „umieszcza się na drogach hasła: BYLIŚMY - JESTEŚMY - BĘDZIEMY, chcemy to udowodnić z perspektywy kościelnej, a Koszalin odmawia”. W końcu Warszawa zmienia decyzję władz wojewódzkich. Gdy po pewnym czasie, na tej samej podstawie, z tym samym uzasadnieniem, zwróciliśmy się o ustanowienie 5 nowych parafii - nie wniesiono zastrzeżeń. Tak ich powstało ponad 50.

Gdy przyjechał Ksiądz Prymas Wyszyński, by konsekrować Ks. Biskupa Tadeusza Werno w 1974 roku, otrzymałem dzień przedtem od władz województwa „Dom Biskupi”, chociaż dotychczas znajdowały się tam pomieszczenia

Archiwum Wojewódzkiego. A gdy na uroczystości 975 - lecia biskupstwa w Kołobrzegu przyjechał wraz z całym Episkopatem ponownie Ksiądz Prymas otrzymaliśmy nawy konkatedry na własność diecezji, mimo, że mieściło się w nich Muzeum Wojska Polskiego. „Oni tak robią, żebym nie mógł na nich narzekać, bo ich muszę za to pochwalić” - wyjaśnia Ksiądz Prymas. „To będę musiał częściej Księdza Prymasa zapraszać do nas” - odpowiedziałem.

Starać się być jak najlepszym narzędziem w ręku Bożej Opatrzności - może to jednak najważniejsza refleksja, gdy myślę o tych 55 latach kapłaństwa ?

† Ignacy Jez, bp

Koszalin, 8 marca 1992